Nr. 190. We Lwowie - Czwartek 11 Lipca 1901. **Rok XLI.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Zamknięcie Sejmu.

Lwów, 10. lipca.

Zakończona wczoraj sesya sejmowa była krótką, ale pracowitą, nawet forsowną. Mało jest ciał parlamentarnych, które pracowałyby z taką usilnością wytrwałą, jak nasz sejm. Można to śmiało powiedzieć, bez obawy, ażeby przez to nie narazić się na zarzut przesady.

Inna rzecz, czy sesye naszego sejmu są czy w ogóle **mogą** być tak wydatnemi w rezultaty pracy, jakby sobie tego życzyć należało.

Ażeby na to pytanie odpowiedzieć; nie dość jest przeglądać porządki dzienne i protokoły posiedzeń, ale co ważniejsza, potrzeba także wziąć krytycznie pod rozwagę wartość i doniosłość zapadłych uchwał.

Porządki dzienne, obejmujące po 60—70 spraw, protokoły posiedzeń, ciągnących się od rana z małą przerwą do późnej nocy — stanowią specyalność naszego sejmu. A w tym natłoku referatów znajdują się także dość często sprawy doniosłego znaczenia.

Stronnictwa radykalne, w zawziętej, zawistnej agitacyi przeciwko kierującym u nas sprawami publicznemi czynnikom, mogą zarzucać sejmowi, a raczej jego większości co chcą — ale tego jednego nie mogą uczynić mu zarzutu najbardziej bezwzględni, najbardziej złośliwi krytycy, jakoby sejm nasz nie pracował wytrwale i gorliwie. I jeżeli sejm nie był w stanie załatwić najważniejszych zadań ustawodawczych — jak np. reformy gminy, to przecież nie można czynić go za to odpowiedzialnym. Nie można, bo nie jest to winą sejmu, że bywa mu wyznaczanym do obrad tak krótki i niedogodny czas, że absolutnie niemożliwem jest w takich galopujących sesyach załatwić obszerniejsze, głębszej rozwagi i studyów rozległych wymagające przedmioty.

Nie winien też sejm temu, że i w społeczeństwie całem nie dojrzały jeszcze zapatrywania i sądy o najważniejszych zadaniach ustawodawstwa do tego stopnia, ażeby dawały podstawę i otuchę do głębiej w realne stosunki wnikających postanowień reformatorskich!

Zależy to od ogółu ludności kraju, która niezadługo do urny wyborczej ma być powołaną, ażeby objawiła w wyniku wyborów, czy solidaryzuje się z większością sejmu w sądzie o wartości uchwał zapadłych i w zapatrywaniach na zadania przyszłości?

Opozycyjne i radykalne żywioły po wsiach i miastach przygotowują się do zawziętej walki z tymi, którzy dotychczas, słusznie czy niesłusznie, całą odpowiedzialność za czynności sejmu na swoich barkach dźwigają. Okaże się wkrótce, kto ma przewagę: czy ci, co stają w szeregu do obrony spokoju, ładu prawnego i postępu, dla wszystkich warstw ludności sprawiedliwego, czy ci, którzy ów pierwszy zastęp zwalczają dla jakichś mglistych ideałów przyszłości.

Rozwijająca się w kraju walka wyborcza powinna znaleźć w szeregach całe obywatelstwo — bez różnicy stanu i zapatrywań publicznych. Rozchodzi się teraz o ważny przełom w polityce narodowej i w stosunkach społecznych w kraju. Musimy bronić naszego sztandaru — a walka będzie zawziętą!...

Miniony sejm rozpoczął i przeprowadził wiele spraw, ale nie mało pozostaje do czynienia dla przyszłego sejmu. Przygotujmy się więc do walki gorącej w zbliżającej akcyi wyborczej — ażeby zapewnić wybór takiego sejmu, któryby w tym samym duchu pracował, jak sejmy dotychczasowe, na chwałę narodu i na pożytek kraju!

Sprawa dróg wodnych w Sejmie.

Lwów, dnia 10. lipca.

Bez żywszej dyskusyi, bez zwrócenia nawet uwagi przeważnej ilości posłów na znaczenie i doniosłość przedmiotu, zapadły wczoraj w sejmie uchwały w sprawie budowy dróg wodnych. Tylko hr. Wojciech Dzieduszycki w krótkiem przemówieniu podał genezę wejścia na porządek dzienny w radzie państwa sprawy dróg wodnych i usiłowań reprezentacyi naszego kraju w parlamencie państwowym, skierowanych ku temu, ażeby kraj nasz nie był przy ustawodawczem załatwieniu sprawy budowy dróg wodnych narażonym na krzywdy. Słusznie zaznaczył hr. Dzieduszycki, że dopiero przyszłe pokolenia zdołają ocenić wartość projektowanych dróg wodnych dla kraju. Reprezentacya kraju naszego rozważała ten przedmiot bez przesadnego entuzyazmu, ale też i bez nieuzasadnionego pesymizmu, bez uprzedzenia, czujnie strzegąc interesów kraju.

Państwowa ustawa o budowie dróg wodnych wypowiada jako warunek, że ma być rozpoczętą budowa w oznaczonym w tejże ustawie terminie, t. j. w r. 1904 i ukończoną w r. 1924 tylko w tych krajach koronnych, których sejmy powezmą uchwałę przyzwalającą (*den zustimmenden Beschluss*) na budowę i przyjmą obowiązek pokrycia jednej ósmej części kosztów budowy. Gdyby więc sejm nasz w tym roku takiej uchwały przyzwalającej nie powziął, a w biurach ministeryalnych chciano traktować sprawę budowy dróg wodnych w Galicyi niechętnie — co jest bardzo możliwem, to wystarczyłoby, ażeby rząd powołał się na §. 6 ustawy kanałowej i pozostawił w zawieszeniu wszelakie studya i przygotowawcze czynności do budowy w Galicyi — zasłaniając się po prostu brakiem uchwały przyzwalającej sejmu. A w takim razie jużby nie obowiązywał go termin rozpoczęcia budowli w roku 1904.

Dlatego też sejmowa komisya wodna skorzystała z wniosku dotyczącego budowy dróg wodnych posła Merunowicza, wniesionego w grudniu r. z. kiedy nikomu się nie śniło, że Rada państwa tak raźnie i tak stanowczo sprawę tę załatwi, ażeby na tle tego wniosku przedłożyć sejmowi szereg wniosków do uchwał, obejmujących cały szereg żądań i wskazówek dla wydziału krajowego do rokowań z rządem.

W pierwszej uchwale sejm wypowiedział „w zasadzie" gotowość do przyczyniania się w stosunku $^1/_8$ części do amorzenia pożyczki, którą państwo ma zaciągnąć na budowę dróg wodnych i na koszta regulacyi tudzież uspławnienia rzek — w tej mierze, o ile te roboty rzeczywiście będą wykonywane w granicach naszego kraju.

Druga grupa uchwał dotyczy trasy przyszłej sieci dróg wodnych. Mianowicie, upomina się sejm z naciskiem o wciągnięcie stolicy kraju, miasta Lwowa, w zakres sieci dróg wodnych, o należyte zaopatrzenie portu w Krakowie w budowle i urządzenia jako jednej z najważniejszych stacyj centralnych w środkowo europejskim systemie dróg wodnych, o bezpośrednie połączenie kanałów galicyjskich z siecią dróg wodnych cesarstwa niemieckiego — od Oświęcimia, przez skanalizową Przemszę; o połączenie głównego kanału, który pójdzie na Mielec, z portem na Wiśle w Nadbrzeziu, ażeby w ogólności poprowadzono w kierunku najkorzystniejszym dla naszego kraju w uchwale zaznaczonym: z Hruszowa na Śląsku do Krakowa, z Krakowa do Jarosławia a z tamtąd do Dniestru, a wreszcie, ażeby rząd nie spuszczał z oka przyszłego połączenia kanałów galicyjskich z systemem dróg wodnych cesarstwa rosyjskiego: ze Lwowa na Brody — ku Kijowowi.

Według postanowień państwowej ustawy kanałowej ustanowić ma trasę rząd. Musi on jednak przedtem zasięgnąć opinii wydziału krajowego. Nadto datek kraju może być uiszczony nie w gotówce, ale robotnikami — a te roboty mają być tak prowadzone, ażeby w najszerszych granicach uwzględniały interesa rolnictwa i w ogólności interesa miejscowe. Dla wydziału krajowego dostarczają zapadłe wczoraj uchwały w sprawie budowy dróg wodnych nowe olbrzymie pole działania — mianowicie działania w tym kierunku, ażeby pod względem technicznym i ekonomicznym budowa kanałów spławnych, obecnie już zapewniona, wykonaną została w sposób wszechstronnie najkorzystniejszy dla kraju.

Już ta sprawa nie zejdzie z porządku dziennego obrad sejmowych i co roku będzie powracała z coraz nowymi szczegółami.

Upomina się też sejm o utworzenie we Lwowie dyrekcyi krajowej dla budowy dróg wodnych, i o wczesne przysposobienie sił technicznych do tych robót specyalnie przysposobionych.

Uzupełniają więc powzięte wczoraj uchwały w sprawie dróg wodnych, przed tygodniem powzięte uchwały w przedmiocie regulacyi rzek, z czem postanowiona obecnie budowa dróg wodnych w ścisłym pozostaje związku. Co Koło polskie we Wiedniu szczęśliwie zadzierzgnęło, to sejm — o ile akcya dotyczy kraju naszego, szczęśliwie ukończył i zatwierdził. A ważność tych postanowień poczują i ocenią w całej pełni dopiero przyszłe pokolenia!

Ale już i w okresie budowy, kraj poczuje ważność inwestycyj wodnych. Przez cały okres budowy będą bowiem wynosiły wydatki na budowę kanałów w Galicyi w przecięciu do dziesięciu milionów koron rocznie — nie licząc wydatków na regulacyę rzek w rozmaitych okolicach kraju.

Piękną więc pamiątkę dla przyszłości pozostawia tegoroczny sejm!

Z bieżącej chwili.

Lwów, dnia 10. lipca.

Wypowiedzenie walki Rotszyldom to przecie ważny ewenoment nietylko finansowy, ale i polityczny. Minęły wprawdzie czasy, kiedy Rotszyld mógł bez przechwałki powiedzieć: „Wojna? Nu, wojny nie będzie, bo ja pieniędzy nie dam". Finansowa wszechmoc Rotszyldów rozlulzowała się jak i marynarska wszechmoc Anglii. Wszelako potencyą finansową w Europie są ciągle Rotszyldy. Otóż **we Węgrzech** spiknęły się przeciw nim trzy wielkie banki węgierskie, dalej Wiener Vereinsbank, tudzież dwa wielkie banki paryzkie i jedna paryzka firma bankier- (Heine i Sp.).

Głównym celem tej koalicyi jest wytworzenie konkurencyi grupie rotszyldowskiej, która dotychczas była prawie jedynym bankierem państwa węgierskiego. Owe banki węgierskie, pospołu ze wspomnianym wiedeńskim próbowały już nieraz, ale nadaremnie, stawić czoło grupie rotszyldowskiej, obecnie zasilone funduszami francuskiemi, będą mogły z lepszemi widokami powodzenia stanąć do walki, zwłaszcza gdy na czele stoi węgierski bank hipoteczny, którego prezesem był p. Szell, zanim został ministrem prezydentem, i którego listy zastawne dotychczas miały największy pokup w Paryżu.

O jakiejś walce antysemickiej przeciw Rotszyldom niema tu mowy — jest to domowa wojna żydowska. Wszyskie owe banki węgierskie jak i Wiener Bankverein są w ręku żydów, paryzka firma Heine i Sp. jest także żydowską, a i w owych dwóch bankach paryzkich ważną rolę odgrywają żydzi, jak w ogóle żydzi przeszło czwartą część ruchomego mienia francuzkiego posiadają.

Dzisiaj dzień radości dla ks. **Ferdynanda bułgarskiego** i Bułgaryi. Dzisiaj przybywa do Warny w. ks. Aleksander Michałowicz, a d. 13 bm. odjedzie z Burgas. Pierwszy to raz członek dynastyi carskiej zawita do Bułgaryi splendor niezmierny spływa na księcia i jego kraj.

Sobranie uchwaliło pomimo ostatecznej nędzy finansowej 100.000 franków na przyjęcie gościa, co zapewne nie wystarczy, pomimo tego, że w. książę tylko oba porty bułgarskie zwiedzi jako kapitan marynarki rosyjskiej. Naprzeciw niego wypłynie bułgarski jacht wojenny „Nadieżda" (Nadzieja), którego skasowania jako zbytecznej zabawki domagał się teraźniejszy minister prezydent Karawełow, gdy był w opozycyi. Przybędzie też do Warny w. ks. Borys i reszta dzieci księcia, przybędzie też wojsko, które ze wszystkich miast musiano posciągać, ponieważ dla braku pieniędzy ogromne mnóstwo żołnierzy do domu rozpuszczono.

Zarazem donosi telegram cetyński, że ks. **Ferdynand** zaręczy się z końcem września z księżniczką czarnogorską **Ksenią**, zaczem książę wejdzie w powinowactwo z dynastyą carską i włoską. Na zaręczyny mają nawet oboje kroleistwo włoscy przybyć do Cetynii... Twórca Bułgaryi, zamordowany za wiedzą księcia, Stambułow obróci się w grobie i gorzko zapłacze!

Jeżeli wedle telegramu sofijskiego „Ajencya Bułgarska" potwierdza, że **rząd rosyjski** pożyczył **bułgarskiemu** funduszów na pokrycie potrzeb bieżących, to tego nie rozumiemy. Już była przecie wiadomość, że bułgarskiemu ministrowi Sarafowi udało się w Paryżu uzyskać pożyczkę w sumie stu milionów fr., i że już nadeszły do Sofii pieniądze na wypłatę przypadających właśnie kuponów. Więc chyba rząd rosyjski pożyczy Bułgaryi owych 100.000 fr. na przyjęcie wielkiego księcia uchwalonych.

Radykalizm francuski odnosi na drodze ustaw i gwałtów po miastach zwycięstwo po zwycięstwie nad katolicyzmem — a równocześnie miesiąc za miesiącem stale konstatują wykazy urzędowe, że dochód podatków pośrednich, dających miarę siły ekonomicznej, o ogromne miliony bywa mniejszy nietylko w porównaniu z preliminarzem budżetowym, ale i z dochodem zeszłorocznym. Braknie zatem rządowi radykalnemu funduszów na zapychanie gardła swoim zwolennikom parlamentarnym, a więc i jego panowanie runąć będzie musiało.

KORESPONDENCYE.

Londyn 4 lipca.

(*Nieco ze spirytyzmu*).

Całkiem niespodziewanie, w rozwoju drobnej polemiki dziennikarskiej, przyszło tu temi dniami do ustanowienia komisyi, która ma zbadać w ciągu następnych trzech tygodni, czy w t. zw. objawach spirytystycznych są czynniki pozanaturalne. Dobrze znany pisarz dramatyczny i redaktor Jerzy Sims napomknął był przed kilku tygodniami w łamach *Referenta* (*Reference*) o jakiemś zdarzeniu, czy „objawieniu" z dziedziny czwartego wymiaru. Ktoś inny, w następnym numerze tego samego pisma, wyśmiał łatwowierność Simsa; jeszcze później, ktoś trzeci wystąpił w obronie redaktora — a dalej spotykali my się z artykułami o zjawiskach spirytystycznych tak rozmaitej wartości przedmiotowej, że nas dziwiła tylko obojętność naczelnego redaktora na... materyalne losy pisma. Bo, rzecz dziwna, cała ta polemika, w której udział brali zarówno ludzie mało okrzesani i zabobonni, jak i znani uczeni, odbywała się w piśmie, poświęconem dotychczas wyłącznie sprawom teatralnym i sportowym.

Nagle charakter rozpraw zmienił się zupełnie. Bezimienny jakiś „Badacz Prawdy" — człowiek widocznie poważny, szczery i w kwestyi tej doświadczony — rzucił wyzwanie sceptykom, ofiarując pewne, dobrze sobie znane, ale zresztą nikomu jeszcze nieznane „medyum" na pastwę najzacieklejszym niedowiarkom. Pan ten zawiadomił prasę, że jego „medyum" jest kobietą z wyższego towarzystwa, materyalnie całkiem niezależną, nie szukającą ani honoraryów, ani rozgłosu — przeciwnie chcącą pozostać nieznaną nawet z nazwiska — gotową do poniesienia sama jedna wszystkich i wszelkich kosztów najściślejszej nad sobą ankiety.

Pani ta w stanie patologicznym dokonywa „rzeczy" nadzwyczajnych. Twierdzi „badacz", że kilkakrotnie już spowodowała „zmateryalizowanie się" kwartetu muzycznego, złożonego z dawno pomarłych Indów! Miała też razu pewnego sprawić, że jakiemuś panu ukazał się nieboszczyk brat jego; obaj rozmawiali z sobą wobec licznego towarzystwa w salonie czas dość długi przyczem nieboszczyk rozmateryalizował się w coś, co wyglądało niby „deszcz elektryczny". Pani ta gotowa jest poddać się bezwarunkowo najszczegółowszej obserwacyi i sprawić w stanie kataleptycznym co następuje: Usadowiona w fotelu po za zasłoną, przymocowana doń taśmami, których wszystkie węzły będą opieczętowane specyalną pieczęcią prezesa komisyi śledczej, opuści fotel i ukaże się „kołu magicznemu" i komisyi w zupełnie odmiennej formie ciała, w odmiennem ubraniu... potem wróci do fotelu w formie swej własnej, bez naruszenia taśm i pieczęci. Następnie powtórzy ten sam manewr, będąc zaszytą i opieczętowaną w worze... Z góry poddaje się ta pani wszystkim możliwym warunkom, jakie tylko komisya sceptyków zechce nałożyć jej samej i kołu, a żąda tylko, by w czasie posiedzenia grał ktoś na fortepianie lub śpiewał i aby jedyna lampa gazowa w pokoju była ocieniona zasłoną barwy pomarańczowej albo fioletowej. Uzasadnia zaś te żądania potrzebą skoncentrowania i ile możności sprowadzenia do jednego poziomu uwagi świadków — a tego właśnie mają dokonać

Z teki sędziego śledczego.

(Historye prawdziwe, [illegible]awione z zapisków znalezionych przy szpartowaniu aktów.)

(Ciąg dalszy)

Tyrolczyk uderzał zieloną wstążką na kapeluszu ze strzeleckiem piórem, długiemi pończochami i kolanami obnażonemi.

Słowak w kapeluszu bogato ozdobionym różnokolorowemi wstążkami, w kurtce niesięgającej do pasa, stąpał z pewną lekkością w postołach, których rzemienie nogę opasywały do pół golenia.

Zamaszyście i z hałasem kroczył Węgier w bekieszy gęsto sznurami wyszytej i w świecących butach, z wąsem, którego włos zlepiony sterczał po obu stronach policzka; tuż obok Cygan przesuwał się ruchem płaza, z pod oka patrząc dokoła.

Każdy miał wybitnie odrębną cechę swego narodu a przecież wspólność pracy, życia i rozrywek nadała pewną wspólność ich ruchom i zwyczajom.

Równą rozmaitością odznaczały się towary rozłożone na straganach, wystawach sklepowych, i obnoszone przez przekupniów w koszach. Przedewszystkiem liczni byli przekupnie z zegarkami, pierścionkami i branzoletami; każdy więc uważał za obowiązek dla szanującej się godności swego stanu, nabyć chronometer choć nie umiał odcyfrować godziny; widocznie należało to do szyku.

Rozglądałem się po tym targu, bo w żadnym kalejdoskopie nie widziałem tak szybko zmieniających się obrazów, gdy nagle usłyszałem za sobą dźwięcznie brzmiący baryton.

— Wybaczy pan dobrodziej. Jestem dr. Megczyński, burmistrz pamdzieju tutejszy. Doniesiono mi właśnie, że pan konsyliarz, jako sędzia pamdzieju śledczy w ważnej misyi przybył. Przepraszam bardzo, ja nie wymawiam jednej płynnej litery, pan konsyliarz mnie rozumie, zamiast płynnie i miękko „l" mówię ostro „r" are! pan dobrodziej zapewne tego pamdzieju nawet nie dostrzeże. Wrasnie dowiaduję się o zaszczytnej pamdzieju wizycie, jaka spotkara nasze miasto. Zapewne zabawi pan czas druższy. Nie śmiem narzucać się moją osobą i moją propozycyą, are wyobrażam sobie, znając porożenie w mieście, że mi pan konsyriarz pamdzieju wybaczy otwartość i za natręctwo nie weźmie. Hoteri nie mamy pamdzieju żadnych, oberży nie ma, wstydzirbym się, gdyby pamdzieju pan konsyriarz nocowar w szynku, co gorzej izraeirckim. Nie chcę być niedyskretnym, are jako burmistrz, growa miasta zdaje mi się, że odgaduję sprawy w jakich pan konsyriarz urzędować będzie. Jestem zresztą obowiązany prowadząc poricyę miejscową, czuwać nad zbrodniami i zbrodniarzami. Rękam się, że tam, gdzie panu radzcy nocleg najęto, merdował mi to kapral poricyi, urosnąć mogą nieprzyjemności. Chaimek ma pokój duży, are tam u niego teraz choroby, szkarratyna, kokrusz, dyfterya. Zresztą tam zajeżdżają i przebywają rozmaite indywidua, kto wie czy nie będzie pamdzieju konieczności badania, sruchania, może nawet uwięzienia samego Chaimka. Wszystkie zrodzieje, mówił, pochylając się do mnie poufnie — tam się zbierają, niepodobna, aby on o ich sprawkach nie wiedział.

Szliśmy razem kilka kroków; ja milczałem, burmistrz mówił dalej:

— Najrepiej, panie konsyriarzu zaraz pamdzieju zamknąć Chaimka, a potem przystąpić do urzędowania, inaczej pamdzieju wszerkie dochodzenia i średztwo — daremne. Tam się zbierają wszerakie zrodzieje, pamdzieju, garycyjskie i węgierskie i przez jego ręce przechodzą kradzione rzeczy ztamtąd tu, a ztąd tam. Farszywe banknoty, które po jarmarkach się pokazują, także nie w inny sposób się dostają z Węgier, jak za jego pośrednictwem. Zaraz, nagra rewizya cudaby wykazara tem bardziej, że on się niczego nie spodziewa i spadroby wszystko na niego, jak ze srońca. Zresztą to pamdzieju zry czrowiek, socyarysta, nie uznaje pamdzieju żadnej wradzy, żadnej powagi, a z urzędu burmistrza pamdzieju pubrycznie się naśmiewa, na pośmiewisko i szyderstwo mnie narażając. Wszędzie pamdzieju przeciw zarządzeniom wradz rudzi buntuje, pamdzieju, intryguje i judzi. Na każdy sposób pamdzieju w moim domu będzie panu konsyriarzowi najrepiej. Mam dwa osobne pokoje, dra retników w reie, obecnie są próżne, oddam je pamdzieju w carości na rozkazy panu radzcy.

Propozycya pana burmistrza była wprost, ponętną; (co do mieszkania, nie co do rewizyi u Chaimka). Przyznaję z całą otwartością, że czułem pewne drzenie moich rozpieszczonych nerwów, gdy przed oczami mej duszy przesuwał się mglisty, ale dosadnie przez p. Narwańskiego naszkicowany obraz rozkoszy, jakie oczekiwały me grzeszne ciało, a co więcej lubieżny zmysł powonienia i słuchu na łonie rodziny Chaimka, trochę chorej na szkarlatynę, trochę wrzeszczącej, jak „przy operacyi drewnianym rzezakiem", w izbie wprawdzie nieuderzającej holenderską czystością, ale za to woniejącej szlachetną mieszaniną pocukrowanej, domorodnej ambry, znanej mi z lat dziecinnych pod nazwą „kozubka".

Kozubek! kochany kozubek; fabrykowała go w domu babki mojej nieśmiertelna Magda, naczelniczka garderoby babcinej z doskonałym skutkiem, bo dziadek zalety jego wynosząc, na pierwszem miejscu wymieniał:

— Cudowna rzecz, mospanie; szczury jak wymiótł, zdechają od samego zapachu. Człowiek ma silniejszą naturę i, z przeproszeniem państwa, na smrodek bardziej zatwardziały nos.

Magda uśmiechała się jakby z politowaniem, kiwała głową i na wielkim brzuchu obie ręce aż po ramiona układała, a babka energicznie wskazującym palcem po pod nos (własny) wskazując, jasno i niedwuznacznie ujmowała się za fabrykatem i fabrykantką:

Komu się nie podoba, może wyjść na dwór, asindzieja nos przywykły do myrrhy i wonności wschodu, nie może znieść naszych wyrobów domowych, nie sądziłam, że tyle jest podobieństwa między asindziejem i szczurami.

Pan prezes oczywiście nie mógł zgadnąć, że wspomnienia z lat dziecinnych zawładnęły mną na chwilę, i chociaż nie przeczuwał, że dusza moja we wspomnieniach wącha kozubkowe odory, jednak musiał spostrzedz moje wahanie.

— Właśnie miałem wygłosić frazes z trzeciego tomu „przepisów o dobrem wychowaniu", mówiący słowami:

„Gdzieżbym ja śmiał," a myślą:

„i owszem szanowny panie, sprowadzę się do ciebie, wyrzucę cię z twojego łóżka, i będę ci w twoim domu zawadą w każdej chwili dnia".

(C. d. n.)

w znacznej mierze barwa światła i spokojne tony muzyczne.

To wyzwanie „badacza“ przyjął skwapliwie słynny prestidigitator Maskelyne, właściciel, dyrektor i główny artysta „halli egipskiej“ — świątyni wielce senzacyjnych misteryów sztuki kuglarskiej, wyniesionej przezeń przed laty w stylu Ramzesowej świątyni na Piccadilly. Prof. Ochorowicz przypomina sobie zapewne tego londyńskiego Mefistofelesa, który położył koniec karyerze niejednego już podmiotu medyumistycznego i nawet zdemaskował podobno słynną Eusapię Paladino.

Maskelyne, nietylko jako król kuglarzy, lecz li jako człowiek wykształcony i obeznany z literaturą okultystyczną, należy tu do najskrajniejszych przeciwników teoryi spirytystycznych — a mężów takiej wszechświatowej reputacyi i w rzeczach ściśle naukowych takiej powagi, jakimi są sir W. Crookes, Wallace, lub Richet, którzy przecież zaliczają się otwarcie do obozu.. duchowierców, uważa i ogłasza za ipso facto niekompetentnych do osądzania, gdzie się kończy logiczny probabilizm naukowy, a zaczyna pole szarlataneryi i zabobonnej łatwowierności. Maskelyne obiecuje zdemaskować medyum „badacza“. Zgodził się on na wszystkie warunki komisyi sceptyków i przystąpił do niej w charakterze prezesa.

Warunki zostały dziś właśnie ogłoszone. Zbyt są liczne, bym je tu mógł podać. Do najważniejszych należy może obowiązujący tak medyum, jak nawet i członków „magicznego koła“ do poddania się najściślejszej rewizyi osobistej przed i po posiedzeniu. Rewizyę przeprowadzą specyaliści (kobieta dla pań, oczywiście) z dyrekcyi tajnej policyi. Nadto, tak medyum, jak członkowie koła mają zamienić przed każdem posiedzeniem ubranie własne na inne, dostarczone przez komisyę badającą. Zebrania będą się odbywały dwa razy na tydzień przez trzy tygodnie, w lokalu wynajętym przez prezesa komisyi; po za sesyami lokal będzie zamknięty i opieczętowany, klucze i pieczęcie zatrzyma prezes. Przebieg posiedzeń, sąd i wyrok komisyi ogłoszone będą po trzech tygodniach.

SEJM.

(16 posiedzenie — 6 sesyi — VII peryodu.)

Posiedzenie wieczorne.

Lwów 10 lipca.

Marszałek zagaił wczorajsze wieczorne posiedzenie o godz. 7 m. 25 wieczorem i posłowie przybyli w bardzo licznym komplecie; loże i galerye przepełnione. Po odczytaniu interpelacyj, przystąpiono w dalszym ciągu do szczegółowej debaty budżetowej, mianowicie rubryki XV obejmującej dział:

Rolnictwo i górnictwo.

Sprawozdawca A. hr. Potocki. Przy pozycyi: akademia weterynaryi p. Michalski w gorącej przemowie prosił marszałka o podjęcie inicyatywy, celem uzyskania podwyższenia kwoty stypendyów dla uczniów kucia koni. Odpowiednią rezolucyę przyjęto.

Przy rubryce „Kółka rolnicze“, p. A. Cielecki domagał się znaczniejszej subwencyi dla tej instytucyi i podnosił wielkie dla społeczeństwa znaczenie Kółek rolniczych i wniósł odpowiednią rezolucyę, którą poparł p. Kramarczyk. P. Cieleckiemu odpowiadał p. Onyszkiewicz oświadczając, że wydział krajowy żywi jak największą sympatyę dla kółek rolniczych. Po wyjaśnieniach sprawozdawcy, p. Potockiego, który podniósł, że budżet jest w ogóle skromny, że przy obdzielaniu musi być zachowaną równomierność, rezolucyę p. Cieleckiego przyjęto.

Przy pozycyi „umorzenie pożyczki 800.000 kor. na założenie składów publ. we Lwowie i Krakowie“ poseł Milewski wyraził zdanie, że pożądanem byłoby, by na przyszłość wykazywano razem wszystkie pożyczki, jakie kraj na cele rolnicze zaciąga.

P. Wójcik przy poz.: „tow. rybackie“ domagał się, by rewiry oddawano zawodowym rybakom i na krótszy termin. Na wniosek referenta sprawę tę odesłano wydziałowi kraj. do zbadania.

Szkoła lasowa we Lwowie.

Sprawozdawca p. Potocki. Komisya budżetowa zgodnie z przedłożeniem wydziału kraj. preliminowała wydatki w kwocie 51.242 k. z dochody 14.760 k.

Stacya botan.-rolnicza.

Wydatki preliminowano w kwocie 17.076 k., niedobór wynosi 13.016 k.

Szkoły rolnicze.

Uchwalono budżet wyż. szkoły roln. w Dublanach, niższej szkoły gorzelniczej w Dublanach, niż. szkoły roln. w Horodence, Jagielnicy, Kobiernicach, Bereżnicy, Suchodole, szkoły ogrodniczej w Tarnowie, zakładu sadowniczego w Zaleszczykach, dalej budżet średniej szkoły rolniczej w Cernichowie, wreszcie budżet kraj. składu publicznego w Krakowie.

Rękodzieła i przemysł.

Sprawozdawca Małachowski. Przy tej rubryce zabrał głos p. Maryewski zalecając gorąco poprawę przemysłu domowego i rękodzieła, wreszcie wniósł rezolucyę, by wydatki na ten cel powiększano co roku do wysokości miliona koron; rezolucyę odesłano do wydziału kraj. jako komisyi z poleceniem zdania sprawy na najbliższej sesyi.

Rozmaite wydatki

uchwalono w sumie 508.447 koron, a petycyę gm. Żmigrodu w pow. jasielskim na żądanie p. Zygm. Jaworskiego przekazano wydz. kraj. do zbadania i ewentualnego uwzględnienia w budżecie na r. 1902,— poczem przyjęto wedle wniosku komisyi

Dochody

i przyjęto we wszystkich trzech czytaniach ustawę finansową, jako też uchwalono zaciągnięcie pożyczki na pokrycie niedoboru krajowego w kwocie 2 milionów kor.

Z kolei na porządek dzienny przyszły:

Pobory członków wydziału kraj.

P. Jordan przedłożył sprawozdanie komisyi budżetowej w przedmiocie poborów członków wydziału kraj., poczem sejm uchwalił: Do § 25 instrukcyi dla wydziału kraj. wstawia się po pierwszem ustępie, który brzmi: „Członkowie wydziału kraj. i ich zastępcy mają gorliwie pełnić swoje obowiązki“ jako 2 alinea dodatek w następujących słowach: „Nie mogą oni spełniać czynności jakiegokolwiek innego stanowiska płatnego, chyba jeżeli przez marszałka lub przez wydział kraj. delegowani zostaną.“

Członkom wydziału kraj. podwyższa się płacę na 12.000 kor. rocznie, począwszy od 1 stycznia 1902.

Nadto uchwalono poprawkę p. Hupki, aby wobec tego podwyższenia znieść pobory zastępcy marszałka kraj (2000 kor.) za zastępowanie marszałka.

Szkoły ludowe i seminarya.

Ks. Czartoryski przedłożył sprawozdanie rady szkolnej kraj. o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w r. 1899/1900, które przyjęto do wiadomości; następnie sejm wezwał rząd do założenia w najkrótszym czasie dalszych seminaryów nauczycielskich, zwłaszcza w pierwszym rzędzie w Białej.

W dyskusyi zabierał głos p. Wójcik, który szkolnictwo ludowe poddał bardzo surowej i stronniczej krytyce; wytykał wielkie braki w podręcznikach szkolnych i żądał ukrajowienia szkoły ludowej na wzór Węgier.

Ks. Stojałowski zaprotestował energicznie przeciw temu, jakoby szkolnictwo nasze wyrządzało krzywdę i szkodę ludowi. Krytykować szkoły jesteśmy obowiązani, ale przesady unikać należy, bo nieuzasadniona krytyka największą szkodę wyrządza ludowi. Także z kwestyą książek należy być bardzo ostrożnym; niech się stare zużyją, a potem będzie można myśleć o nowych, ulepszonych.

Mowca przeciwny jest ukrajowieniu szkoły na sposób Węgier, bo tam Węgrzy wynaradawiają Słowian. Szkolnictwu naszemu należy się uznanie wielkie, gdyż przez 30 lat zrobiliśmy w tej dziedzinie więcej, niż Niemcy przez 100 lat. Także p. Michałowski polemizował z wywodami p. Wójcika i w wymownych słowach zbijał fachowo rekryminacye tego mowcy.

Wreszcie zabrał głos sprawozdawca ks. Czartoryski, twierdząc, że zarzuty p. Wójcika nie mają takiej wagi, aby się miano nad nimi głębiej zastanawiać. Oświadcza, że w tych ciężkich zarzutach jest bardzo dużo przesady. Mowca przyznaje, że są w szkolnictwie pewne usterki i on sam je wykazywał, ale nie wynika z tego, aby szkolnictwo zupełnie nie odpowiadało celowi (oklaski). Następnie uchwalono wnioski komisyi bardzo znaczną większością głosów.

Kliniki.

Dalej uchwalono, wzywa się rząd, aby w możliwie najprędszym czasie, przy uniwersytecie lwowskim utworzył kliniki chorób dzieci, chorób nerwowych i umysłowych, kliniki chorób krtani, gardła i nosa, kliniki chorób usznych i kliniki dentystycznej, jakoteż postarał się o odpowiedniejsze pomieszczenie klinik dermatologicznej i okulistycznej.

Namiestnik hr. Piniński zaprotestował przeciw szorstkiej stylizacyi sprawozdania i wyjaśnił, że sprawa ta wymaga współdziałania rządu z krajem a imieniem rządu oświadczył, że rząd nie uchyla się od swego obowiązku, zwłaszcza, gdy na czele ministerstwa oświaty stoi mąż wielkiej nauki, który ważności tej sprawy nie zapoznaje.

W końcu przemówił p. Dąbski, członek wydz. kraj. i referent spraw sanitarnych, poczem rezolucyę uchwalono.

Słodzone napoje spirytusowe.

Z kolei uchwalono wezwać rząd, aby drobiazgową sprzedaż napojów spirytusowych w naczyniach zamkniętych, zawierających pięć litrów napojów lub mniejszą ilość, uznał jako przemysł koncesyonowany.

Zamknięcie sejmu.

Namiestnik oświadcza, że z polecenia najwyższego sejm zamyka.

Przemówienie marszałka.

Marszałek przypomina, że w ciągu ubiegłego sześciolecia uchwaloną została ustawa gminna dla 131 miast, ustawa budownicza dla gmin wiejskich, ustawa konkurencyjna, ustawa drogowa, ustawa szpitalna, ustawa komasacyjna, zmiana ustaw szkolnych, zawierająca podwyższenie płac nauczycielskich, zmiana statutu krajowego, powiększająca liczby posłów, organizacya kredytowa na podstawie kas Raiffeisenowskich, ustawa o włościach rentowych.

Ubolewam — mówił dalej marszałek — że ostatnia ustawa, o której sądzę, iż odda krajowi znakomite usługi, nie została uchwaloną jednomyślnie, jak się tego spodziewałem. Nie potrzebuję zapewniać nikogo, że intencya wydziału krajowego w tej sprawie była wolną od jakichkolwiek celów narodowościowych, ale sądzę, iż mogę dać z tego miejsca zapewnienie, że ta ustawa nigdy nie będzie w ten sposób wykonywaną, jak się tego posłowie ruscy obawiali i że skład komisyi rentowej da im odpowiedni wpływ na całość akcyi, a wtedy z pewnością uznają, żeśmy przez tę ustawę, choć przeciw ich woli uchwaloną, oddali obu narodom równe usługi.

Już zagajając sejm przewidywałem, że nie jedna z ustaw przez wydział kraj. przedłożonych a także i ustawa o biurach pracy w ciągu tej sesyi nie będzie mogła być załatwiona, ale praca i uchwały komisyi wskazują, że sejm pragnie stworzenia organizacyi biur pracy.

Pozwólcie panowie — mówił dalej marszałek — że jeszcze przypomnę w kilku słowach stronę administracyjno-finansową działalności sejmu, a która streszcza się w tem, że gdy w tem sześcioleciu wydatki rzeczywiste wzrosły mniej więcej o 5 milionów kor., a sam budżet szkolny wzrósł o 2,500.000 kor., to równocześnie stan długów krajowych zmniejszył się o 9,600.000 k. o dodatki krajowe pozostały niezmienione, a nawet dodatek do podatku gruntowego zmniejszył się o jednego centa.

Reforma gminna nie została dokonana, ale nie wątpię, że wydział kraj. projekt takiej reformy wniesie, gdy kraj na przyjęcie jej będzie dostatecznie przygotowany. Mam to przekonanie, że reforma ustawodawstwa gminnego w naszym kraju nie da się inaczej przeprowadzić, jak przez złączenie w gminie tych, których już Bóg i losów koleje w jednej miejscowości złączyły. Reformę gminną na innej podstawie uważam za niemożliwą.

Gdybym miał jednym rysem działalności sejmu i jego rezultaty określić, powiedziałbym, że ten sejm w swej pracy, w swych zamiarach i uchwałach zawsze o całości kraju myślał, od wszelkiego sobkowstwa był wolny, starał się o złagodzenie sporów społecznych i politycznych, unikał wszystkiego, co dzieli i waśni, szukał a co ważniejsza prawie zawsze znajdywał sposób łączenia w harmonijną całość interesów choćby pozornie sprzecznych.

Pozostanie to zaszczytem i dumą tego sejmu i jego sześciolecia, że w niem i przez niego nastąpiło zbliżenie ludzi i stronnictw, wyjaśnienie niejednego nieporozumienia, usunięcie niejednej nieufności, oparte na wzajemnem przekonaniu się, że wszyscy mamy tylko jeden cel, dobrą wolę i dobrą wiarę.

W rezultatach tego działania w myśli przewodniej, która sejmem kierowała, mieści się zarazem program dla tych, którzy po nas przyjdą.

Mogą nasi następcy znaleść się w łatwiejszych warunkach, mogą znaleść środki i drogi, których my odszukać nie mogliśmy, ale jakikolwiek będzie skład przyszłego sejmu, myślą jego i celem może być tylko to, co było naszą myślą: podnosić kraj moralnie i materyalnie, myśleć o całości kraju, starać się równocześnie o dobro wszystkich bez względu na to, do jakiej narodowości lub warstwy społecznej należą, ale zarazem przedewszystkiem pamiętać o tych, którzy są ekonomicznie słabymi i dlatego pomocy całości a więc kraju najbardziej potrzebują.

Po złożonej podzięce za uznanie, wyrażone marszałkowi przez posłów sejmowych i prezesów rad powiatowych, powiedział hr. Stanisław Badeni po rusku:

Przykro mi bardzo, że nie mogę w tej chwili bezpośrednio zwrócić się do posłów, ruskich słów pożegnania, przykro mi tem bardziej, że nie uważali za stosowne może ani jednem słowem o swoich zamiarach i postanowieniach zawiadomić, a to już nie tylko ze względu na stanowisko jakie zajmuję, na osobiste stosunki, jakie mnie z nimi łączyły, ale i ze względu na to, że znane im są bardzo dobrze moje zapatrywania na ich narodowościowe życzenia i to nie od dziś ani od wczoraj, lecz bez przerwy i bez wahania od chwili, gdy udział w życiu publicznem brać zacząłem.

Pomimo tego wolny od jakiejkolwiek goryczy przesyłam im z tego miejsca wyrazy serdecznego pożegnania i dziękuję im za poparcie, jakiego mi udzielali i za stosunek przyjazny jaki istniał między nimi a mną; i mam jedną tylko myśl, którą jak sądzę dzieli ze mną sejm cały, by to, co zaszło wczoraj, nie pogorszyło stosunków w kraju, lecz byśmy się już najbliższej przyszłości przy wspólnej pracy znaleźli, bez żalu i bez goryczy a z myślą o przyszłości i dobru kraju.

Sądzę, że to przy wzajemnej dobrej woli jest nietylko możliwe ale i pewne, a z mej strony uczynię wszystko, by to zbliżenie umożliwić.

A teraz — mówił dalej już po polsku marszałek — niech ostatnie słowo, które z tej trybuny padnie, będzie wezwaniem, które zwracam do wszystkich, wezwaniem do umiarkowania, sprawiedliwości i uznania wzajemnej dobrej wiary. Jeżeli w walce wyborczej, która nas czeka, obok wierności zasadom, nie zapominajmy o tych trzech warunkach, wtedy kraj z nowych wyborów nie wyjdzie osłabiony, lecz przeciwnie wzmocniony i zdrowszy. A sejm, który z tych wyborów wyjdzie, stanie się istotnym całego kraju wyrazem.

Nakoniec złączmy się wszyscy w jednem uczuciu, które nas przez sześć lat nigdy nie opuszczało, w uczuciu, któreśmy przejęli po dawnych sejmach, a które przekazujemy tym, co po nas nastąpią, w uczuciu wierności (posłowie powstają z miejsc) miłości i wdzięczności dla naszego cesarza i króla, wznosząc okrzyk: niech żyje! (Izba powtarza ten okrzyk trzykrotnie).

Mowę marszałka przerywała często izba brawami i hucznymi oklaskami.

Następnie zażądał głosu

ks. arcyb. Bilczewski,

który przemówił w te mniej więcej słowa:

Najdostojniejszy Panie Marszałku! Kraj cały powiedział już swój sąd o twej działalności i wyraził Ci przez usta wszystkich posłów sejmowych i prezesów rad powiatowych słowa wdzięczności i serdecznego podziękowania za wszystkie zasługi, w czasie 6-letniego swego urzędowania. Jeżeli dziś zabieram głos w chwili zamknięcia ostatniej naszej sesyi, to weźmij to, Ekscelencyo, za dowód, jak trudno nam rozstać się z tobą i wrócić do naszych domów, nie wypowiedziawszy raz jeszcze, co serca nasze czują. Wyznam, że z wdzięcznością przyjąłem wezwanie, by być tłumaczem myśli szanownych moich kolegów sejmowych i spełniam tę misyę tem chętniej i z tem większą radością, że wezwanie to otrzymałem nie od kogoś ze stronnictwa, ale od całej tej wysokiej izby. Cóż powiem? Powtórzę chyba, że cię wszyscy kochamy, że jesteśmy ci wszyscy wdzięczni za to, żeś zapomniałeś prawie o sobie, a żyłeś wyłącznie dla kraju.

Jeżeli praca tej izby miała powodzenie, jeżeli w tej ostatniej, krótkiej sesyi zapadły uchwały tak ważne dla podniesienia ekonomicznego bytu naszego kraju to Ekscellencyi niepomierne zasługa.

I Tobie Ekscelencyo Jaśnie Wiel. Panie namiestniku składam serdeczne podziękowanie imieniem całej izby za gorliwy udział w pracach sejmu. Uczestniczyłeś w nich jako troskliwy naczelnik prowincyi a w równej mierze jako dobry obywatel, jako gorący rzecznik wszystkich potrzeb naszego kraju. Żywimy też wszyscy przekonanie, że przy życzliwem twojem poparciu u tronu, wszystkie te uchwały Wys. Izby staną się niezadługo czynem.

Wreszcie jeszcze słowa podziękowania Tobie Jaśnie Wielm. Panie radco dworu, który przez lat 12 sprawowałeś w tej izbie trudny urząd komisarza rządowego. Kończę życzeniem: Daj Boże, aby przyszła izba zebrała się pod hasłem miłości chrześcijańskiej i sprawiedliwości opartej na prawie Boskiem.

Namiestnik hr. Piniński

jeszcze raz zabrał głos i przemówił w te słowa: Niech mi będzie przedewszystkiem wolno podziękować z całego serca za łaskawe słowo najp. z. ks. arcybiskupa do mnie skierowane i złożyć to samo podziękowanie imieniem hr. Łosia, długoletniego komisarza rządowego. Winienem także złożyć podziękowanie wszystkim panom całej wysokiej izby. Wiecie panowie, że szef administracyi w naszym kraju łatwego zadania nie ma, wymaga ono poparcia ze strony obywatelstwa i reprezentantów jego nie tylko w czasie obrad sejmu, ale w ogóle w mojej działalności czuję pewną łaskawą względność w ocenieniu moich dążeń ze strony sejmu.

Za to jestem nadzwyczaj, z głębi duszy wdzięczny i bądźcie panowie przekonani, że to jest ta okoliczność, która w pierwszym rzędzie trudne moje stanowisko czyni łatwiejszem. Warunkiem pomyślnego działania dla dobra kraju na tem stanowisku, które mam zaszczyt piastować, jest także harmonia i współdziałanie z władzą autonomiczną kraju. Winienem z tego powodu wyrazić najserdeczniejszą wdzięczność Wpanu marszałkowi i Wydziałowi kraj. za to, że we wszystkich sprawach postępowaliśmy zgodnie.

Kończy się dziś sześciolecie sejmu. Powracając do domu, spoglądacie na bardzo uciążliwą działalność Mogę powiedzieć, że była ona w szczególności nadzwyczaj uciążliwą w przeciągu tej sesyi. Muszę podnieść, że rząd zdaje sobie bardzo dobrze sprawę, iż zwołanie sejmu w czasie tak pod względem stosunków produkcyi nieodpowiednim jak w tym roku, utrudnia pracę sejmu; zwrócę jednak uwagę, a wiecie panowie to sami, że powodem były stosunki w radzie państwa. Sądzę, że w przyszłości, tak jak to było dawniej w odpowiedniejszym czasie, będziemy mogli się zejść, będziemy mieli więcej czasu do załatwiania spraw krajowych.

Ubolewam tak jak to już wczoraj powiedziałem i jak podniósł marszałek, że posłowie ruscy w dzisiejszem zamknięciu sejmu nie biorą udziału. Mogę tylko powtórzyć, że usilnem mojem staraniem będzie dążyć do tego, żeby posłowie ruscy nie mieli realnego powodu do jakichkolwiek uzasadnionych żalów. Będę się starał być zawsze jak najbardziej objektywnym i sprawiedliwym.

Kończy się sześciolecie sejmu i mam to przekonanie, że wszyscy panowie, jeżeli przeglądniecie działalność sejmu, możecie z zadowoleniem wewnętrznem wracać do domu, że godnie spełniliście obowiązki wasze, że w tem ostatniem sześcioleciu niejedno bardzo pożyteczne dzieło dla kraju powstało. Daj Boże, ażeby w przyszłości także sejm galicyjski zawsze pracował w harmonii i na pożytek społeczeństwa. (Oklaski).

Jeszcze marszałek kraj.

W końcu marszałek kraj. wyraził jeszcze podziękę ks. arcyb. Bilczewskiemu, namiestnikowi imieniem własnem i wydziału kraj, za życzliwe poparcie, a także nieobecnemu wicemarszałkowi ks. bisk. Czechowiczowi i pp. sekretarzom za ich gorliwą pomoc.

P. Kramarczyk imieniem włościaństwa podziękował marszałkowi i namiestnikowi za ich wytrwałą pracę i za życzliwość okazywaną na każdym kroku włościanom.

W końcu odczytał sekretarz Urbański protokół; o godzinie w pół do 12 w nocy zamknął marszałek to ostatnie posiedzenie bieżącej kadencyi sejmowej.

KRONIKA.

Lwów, dnia 10 Lipca.

Sankcya cesarska. *Wiener Zeitung* ogłasza sankcyonowaną ustawę o zniesieniu gremij chirurgicznych i o przekazaniu ich majątku Izbom lekarskim.

Dr. Bobrzyńskiemu złożyli wczoraj członkowie klubu krakowskiego na posiedzeniu *ad hoc* zwołanem serdeczną podziękę za pracę jego na polu szkolnictwa. Do dr. Bobrzyńskiego przemówił serdecznie senior dr. Zoll, na co ten pięknie odpowiedział.

Objad dla Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, urządzony wczoraj wieczorem w kasynie narodowem przez członków klubu autonomistów, odznaczał się niezwykłą serdecznością. Toast na cześć hr. Dzieduszyckiego wzniósł Mieczysław hr. Dunin Borkowski, poczem nastąpił szereg toastów, a między tymi wypito zdrowie sekretarzy pp. Cieleckiego i Sozańskiego, jako też „kochajmy się“ wypowiedziane przez dr. Włodzimierza Kozłowskiego.

Z Podhajeckiego piszą nam: Ustawiczna nienawiść i ujadanie agitatorów i radykałów ruskich na wszystko co polskie, ma przynajmniej ten skutek pomyślny, że poczyna otwierać oczy ludowi polskiemu na fałszywych przyjaciół i budzić naturalną reakcyą. Z wielu stron zgłaszają się gospodarze polscy i opowiadają nam, że długi czas wierzyli burzycielom spokoju, gdy ci im mówili: „ty chłop i ja, a nieprzyjaciółmi naszymi są panowie, łączmy się więc przeciw nim we wszystkich sprawach“.

Widzimy jednak, że kiedy wybudujemy sobie kościołek lub kaplicę, napełnia ich to straszną złością, a my się cieszyli zawsze, gdy powstała cerkiew i do niej chętnie uczęszczaliśmy. W wielu gminach tutejszego powiatu jest większość mieszkańców polskich, w innych chociaż jest mniejsza połowa, płacą więcej podatku, a szkoły prawie wszędzie są z wykładowym językiem ruskim. Jeżeli zaś gdzie na podstawie sprawiedliwości, gdyż więcej płacimy podatku, a nadto i dwór polski dopłaca na szkołę, zaprowadzimy jezyk polski wykładowy, powstaje straszny krzyk w ich dziennikach. Nazywają nas łacinnikami, chociaż nie chcą, aby ich zwać grekami W ostatnim czasie popisywał się na zgromadzeniach niejaki Sobków z Bieniawy, który poduczywszy się we Lwowie na koszt kraju prowadzenia kasy systemu Raiffeisena, narzeka, że dzieje się krzywda Rusinom. Sam zaś za uszczęśliwianie ludu namową do emigracyi zasądzony został na 20 dni aresztu lub 100 złr. Prowadząc subagencyę asekuracyjną tak dbał o dobro chłopów, że główny agent zmuszony był na odnośne skargi z własnej kieszeni pokryć znaczne szkody i odebrać mu tę funkcyę. Poznajemy się więc na tych przyjaciołach naszych i pragniemy wystrzegać się ich, a łączyć się razem dla obrony prawa i dobra naszego. Dokąd więc łudzono lud, że chodzi o dobro jego, szło to jakoś, ale kiedy okazała się szeroka natura „wsio nasze“ powstaje reakcya, której skutki mogą być dla nich smutne.

Z Rohatyna pisze nam: Dnia 7. bm. odegrali w sali „Sokoła“ członkowie brzeżańskiego stow. „Przyjaźń“ „Królowę Przedmieścia“. Przedstawienie wypadło dobrze pod każdym względem. Gra amatorów, tak mężczyzn jak i pań, była wyborna; publiczność, która szczelnie zapełniła dużą salę i galeryę, bawiła się doskonale. Znaczny dochód z tego przedstawienia pomnożył fundusze „Sokoła“ rohatyńskiego, który wybudowawszy znacznym kosztem gmach i zaciągnąwszy na ten cel pewne zobowiązania, obecnie stara się o dochody, aby zobowiązaniom tym zadosyć uczynić. Brzeżańskiemu stow. „Przyjaźń“ należy się wdzięczność od „Sokoła“ rohatyńskiego za bezinteresowne poparcie jego patryotycznych celów.

Z Bóbrki piszą nam: Sprawa budowy gmachu sądowego, o której od pół roku toczy się się bohaterski bój między ludnością Bóbrki a administracyą państwową, zaczyna już tak być przykrą, jak zabijanie Boerów w Afryce. Mimo wszelkich usiłowań, jakie zarząd miasta jako orędownik ludności czyni, upór odnośnego referenta nie daje się przełamać. Nie pomogły deputacye wysełane do ministerstwa i do prezydyum apelacyi we Lwowie. Nie pomagają życzliwe obietnice najwyższych głów sądownictwa. W poniedziałek odbyła się komisya w celu wydania konsensu na gmach w tem ze wszech miar niegodnem miejscu. Znowu posypały się protesty i zarzuty, które muszą być nie małej wagi, kiedy starostwo, jako władza nadająca konsensu nie uważała za odpowiednie go wydać, ale sprawę odesłała do namiestnictwa. Dziś cała nadzieja w tem, że namiestnictwo weźmie w swą opiekę krzywdzone miasto. Wszak to miasto daje i plac znacznie lepszy i chce ponieść wszystkie straty, jakie dotąd państwo mogło mieć, a mimo to sprawy wykołatać nie może. Mimo, że konsensu jeszcze nie udzielono, roboty na placu budowy już rozpoczęto wbrew ustawom. Wniesione żądanie o zakaz prowadzenia robót, dotąd leży bez odpowiedzi.

Stosunki kolejowe w obrębie stanisławowskiej dyrekcyi. Jak donosi *Tygodnik samborsko-drohobycki* na stacyi Drohobycz-Truskawiec pełni służbę tylko jeden dzienny robotnik, który jest portyerem, pakerem, lampiarzem, stróżem, a zarazem przy pociągach stać musi z chorągiewką Służba tego robotnika dziennego, pełniącego tyle funkcyj, rozpoczyna się o godzinie 5 rano a kończy się dnia następnego o godzinie 8 wieczorem, a zatem bez przerwy i odpoczynku 39 godzin na 48 godzin.

„Pamiątka z Zakopanego“. *Przegląd zakopański* stwierdza, że rzeźby zakopańskie wypierają coraz bardziej szwajcarską i tyrolską tandetę, która dawniej, udając tak zw. „Pamiątki z Zakopanego“, miała tam zbyt szeroki. „Są jeszcze wprawdzie i dzisiaj składy i to nawet bardzo poważne, które z wytrwałością godną lepszej sprawy, popierając obcą produkcyę, usiłują szkodzić swojej; przyznać jednak trzeba, że nieobywatelskie te usiłowania coraz mniej się udają. Rzeźby miejscowe, wytwarzane przez tutejszych rzezbiarzy, oparte na rodzimych motywach, wypracowane prawie zawsze starannie i gustownie,

mogą już zupełnie nie liczyć się z zagraniczną brzydką, banalną lichotą. Przypatrując się uważnie tej wielkiej teraz ilości różnorodnych „pamiątek zakopiańskich“ miejscowego wyrobu, można dokładnie zdać sobie sprawę jaki ogromny wpływ mogłaby wywierać tutejsza szkoła zawodowa, gdyby zechciała odrzucić szkodliwy, sztucznie zaszczepiony „sposób zakopański“, a przyjęła jedynie tutaj właściwy styl polski; gdyby zamiast wysilać się na „uszlachetnienie“, w rzeczywistości zaś zanieczyszczanie stylu, zechciała rozumnie i starannie go rozwijać. Dostawcami rzeźb są wyłącznie byli wychowańcy szkoły zawodowej, którzy jednak widocznie bardzo prędko otrząsają się z obcych wpływów szkoły i wprawdzie z trudem wielkim, zbaczając i błądząc, idą jednak samodzielnie w kierunku przez szkołę wzgardzonym, na wyżynach szkolnych pogardliwie przezwanym „chłopskim“.

Okazuje się tedy, że szkoła nic nie dała, a dużo zabrała, narzucając zbyteczną, trudną do pozbycia się manierę. Samodzielny rzeźbiarz potrzebnych mu pokupnych wzorów szukać musi poza szkołą. Musi zejść z piedestału „uszlachetnionej“ obczyzną sztuki i na gruncie „chłopskich“ motywów szukać natchnienia gdzie się da i [illegible] jak się uda. A o dobre wzory niestety trudno. Głównemi źródłami, zkąd je przeciętny rzeźbiarz tutejszy czerpać może, są wystawy większych składów rzeźb. Żaden jednak z właścicieli składów nie zajmuje się tym przemysłem tak specyalnie, aby go można było uważać za fachowca w tym kierunku. Wszyscy zainteresowanie się swoje sprawą rzeźb miejscowych ograniczają do samej tylko sprawy pomyślnego zbytu. O rozwój przemysłu na drodze doskonalenia go, zbogacania planowem rozszerzaniem szczupłych ram artystycznych, w jakich się mieści dotychczas, o umiejętne celowe wyrabiane sił, niewiele się kto troszczy. Do pracy tej bowiem oprócz pewnych środków materyalnych potrzeba wielkiej znajomości rzeczy, a przedewszystkiem dużego zamiłowania do rodzimej, odradzającej się sztuki. Potrzeba pierwsze jej kroki otoczyć troskliwą i bardzo czułą opieką, aby słaba jeszcze, nierozwinięta, nie ucierpiała z powodu szkodliwych wpływów zewnetrznych. Opiekunem takim powinna być przedewszystkiem szkoła; wiemy niestety, że dotychczas przynajmniej nie była nim zupełnie, może teraz dopiero pod nowem kierownictwem smutne te stosunki zmieniają się na lepsze, co niezadługo zapewne zobaczymy. Tymczasem zaś nikt się tą sprawą tak jak należy nie zajmuje“.

W sprawie „Kasy Polskiej w Karlsbadzie“. Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego komunikatu: Już przeszłego lata powstała tu myśl założenia „Kasy Polskiej w Karlsbadzie“. Miała to być — i ma być — instytucya stała, która ze składek dorocznych członków leczących się tu Polaków 1) dawałaby zapomogi chorym a niezamożnym rodakom, kuracyi karlsbadzkiej potrzebującym; 2) a z czasem dałaby możność założenia „polskiego domu zdrowia“. Gdy tu rokrocznie przybywa 1.000 do 3.000 Polaków — niektórzy bardzo zamożni, a większość chętna i gotowa, byle jej dać okazyę zrobienia dobrze — „Kasa“ liczyć może na poparcie. Założymy ją i poprzemy niewątpliwie, bo jeżeli umiemy być hojni wobec obcych za byle jaką usługę, to jeszcze bardziej chcemy i z wdzięczności dla tutejszych źródeł, powinniśmy chcieć pozostawić po sobie trwalszy ślad w sercach tych biedaków naszych, którym Pan Bóg dał równie mało zdrowia, a mniej grosza. Zanim się uda przygodnym organizatorom, dorywczo tylko przy kuracyi tą sprawą się zajmującym opracować statut, godzący ciągłość instytucyi z trudnością pozyskania stałego zarządu z pośród przelotnych gości, kółko tu przebywających Polaków dołożyło do pozostałej z przeszłego roku składki, zebraną tego lata składkę razem 425 złr., chcąc tem podtrzymać myśl „Kasy“. Pieniądze wraz z rachunkiem, kto i ile przeszłego lata i tego roku dał, złożone są w kasie oszczędności karlsbadzkiej. Dr. Hassewicz, Maleszewski, Kretowicz i Rosenzweig oraz p. Kołaczkowski podjęli się dyspozycyi tym funduszem.

Kto, z biednych Polaków tu na kuracyi przebywających lub przyjechać do Karlsbadu, z braku środków, niemogących, chciałby się ubiegać o zapomogę z wspomnianego funduszu, zechce najpóźniej 1 września zgłosić się do jednego z wyżej wspomnianych lekarzy w Karlsbadzie mieszkających, dołączając świadectwo lekarza jako kuracyi karlsbadzkiej koniecznie potrzebuje i świadectwo ubóstwa, wydane przez osobę jednemu z wspomnianych lekarzy znaną. Gdyby złożony fundusz z jakichkolwiek bądź powodów nie został rozdany do 1 września, osoby, które zechciały się podjąć dyspozycyi funduszem — przechowają takowy do przyszłego roku i wtedy ogłoszą w gazetach termin i warunki ubiegania się o zapomogi na rok 1902.

Afera p. Flondra. *N. Wiener Tagblatt* donosi z Czerniowiec, że sprawę posła Flondora i prezydenta br. Bourguignon uznali mężowie zaufania obu stron za załatwioną, ponieważ z żadnej strony nie było obrazy.

Samobójstwo. Syn posła amerykańskiego w Berlinie, White, popełnił samobójstwo.

Handel żywym towarem. W Bytomiu na Górnym Slązku odbył się proces przeciw agentowi, nazwiskiem Izrael Meyerowicz, oskarżone mu o wywabianie dziewcząt z Królestwa Polskiego i sprzedawanie ich do domów rozpusty w Europie i Ameryce. Agenci żydowcy miejscowi namawiali dziewczęta do wyjazdu, przyrzekając im dobre stanowiska (nauczycielek, dam towarzystwa itp.), i przemycali je przez granicę do Katowic. Tam brał je Izrael Meyerowicz w swoją opiekę i odstawiał, według zamówienia. Ofiary dowiadywały się dopiero u celu, gdy zapóżno było szukać ratunku, jaki los je czeka. Oskarzony, który podał za swoje stałe miejsce zamieszkania Buenos-Ayres, jest już od dawna znany władzom europejskim i amerykańskim, jako handlarz żywym towarem. Zna on język niemiecki, francuski, włoski, hiszpański, portugalski, angielski, polski, rosyjski, i uprawiał swój proceder we wszystkich krajach. W r. 1888 wytoczono mu w Buenos-Ayres śledztwo, ale zwolniono go dla braku dowodów. W tymże roku Meyrowicz przybył do Europy, zwabił 2 dziewczyny polskie, aby wywieźć je do Ameryki, ale aresztowano go we Wrocławiu i skazano na 2 i pół lat więzienia. Wypuszczegono z więzienia władze wydaliły z państwa niemieckiego. Mimo to powrócił, aby uprawiać nadal swój proceder nad granicą rosyjską. Ponieważ niepodobna było go schwycić, pruski minister spraw wewnętrznych wydał odezwę ostrzegającą przed nim. Schwytano Meyerowicza nareszcie w 1900 r. i oddano pod sąd. Zasądzono go na 3 lata ciężkiego więzienia.

Defraudacya. W Budapeszcie kasyer „miejskich złączonych kas“ Wilhelm Lamotte dopuścił się sprzeniewierzenia. Gdy odkryto w kasie brak około 12.000 k. Lamotte usiłował odebrać sobie życie i poprzecinał sobie żyły u rąk. Uratowano go jednak.

Z Rzymu pisze korespondent warszawskiego *Słowa*: Wiadomość, jakoby msgr. Władysław Zaleski, bawiący w Rzymie w polskiem kolegium, miał otrzymać posadę delegata apostolskiego w Waszyngtonie, po mianowanym świeżo kardynałem msgrze Martinellim, jest bezpodstawną. Msgr. Wład. Zaleski prosił o przeniesienie go z Cejlonu z powodu zdrowia, ale dotąd nic nie postanowiono o jego dalszej karyerze i w tych dniach też spodziewanym jest w Rzymie kardynał Martinelli.

Marka pocztowa. Dzienniki petersburskie donoszą, że rząd Nowej Zelandyi zwrócił się z okólnikiem do zarządów pocztowych we wszystkich państwach z propozycyą wprowadzenia wszechświatowej marki pocztowej wartości 10 centimów. Kilka państw przyjęło projekt ten bardzo przychylnie Rosya, Anglia, Francya i Austrya odpowiedziały, że kwestya powinna być załatwioną na najbliższym kongresie związku pocztowego, który odbędzie się w roku 1902 w Rzymie.

Podziemny telegraf bez drutu. Dzienniki paryzkie donoszą o pomyślnych wynikach, jakie uwieńczyły doświadczenia z nowowynalezionym sposobem telegrafowania bez drutu pod ziemią. Wynalazcą jest p. Piłsudzki, pułkownik inżenieryi wojskowej rosyjskiej, który oparł swe odkrycie na spostrzeżeniu, iż ziemia jest daleko lepszym przewodnikiem fal elektrycznych, niż powietrze. Pułk. Piłsudzki zorganizował pod Paryżem dwie stacye elektryczne, między któremi odbywa się próbna wymiana depesz bez pomocy drutu. Aparaty przypominają swym mechanizmem głośny system Marconiego, posiadają wszakże właściwe odmienne urządzenia. Dotychczas doświadczenia dokonywane są na odległości 550 metrów; wynalazca wszakże twierdzi, iż niebawem będzie mógł przesyłać depesze na znacznie większe, prawie nieograniczone odległości. Aparat pułk. Piłsudzkiego ma oddać nieocenione przysługi celom wojskowym, ponieważ do zorganizowania stacyi telegraficznej jego systemu nie potrzeba więcej, jak 8—9 ludzi i 15 do 20 minut czasu.

Nędza w Chinach. Wedle wiadomości, przesyłanych przez misyonarzy francuskich, od początku roku bieżącego szerzy się straszna nędza w Chinach, a mianowicie w prowincyach Cze-li, Szan-si i Szensi. O. Neveux opisuje że nędza taka, iż hektar, zasiany zbożem, nie znajduje nabywców za 20 fr., na początku zimy chrześcijanie, pragnąc bogdaj o kilka dni życie przedłużyć jedli korzonki traw, odgrzebane pod zamarzłą ziemią, wyrabiali chleb z liści kukurydzy i wiązów lub też gotowali ze słomy owsianej. W Szen-si sprzedawano dziewczęta za fr. 50 cent., za 1 fr. lub oddawano je za dwa bochenki chleba wartości kilka soldów; odgrzebywano zwłoki świeżo pochowane, krajano je na kawałki i jedzono surowe. Trudno byłoby temu uwierzyć, gdyby tych potwornych wieści nie podawali zakonnicy. W „Rocznikach misyonarzy Franciszkańskich“, w zeszycie czerwcowym czytamy, że w mieście Si-ngau-fu, w którym schronił się cesarz, cesarzowa i dwór cały, w przeciągu dni dziesięciu umarło z głodu 1,325 ludzi, (pomiędzy 15. a 25 grudnia 1900 r.) Pod datą 7. stycznia pewien misyonarz pisał: „Liczba ofiar wynosi po 400 osób dziennie. Trudne do uwierzenia, a jednak prawdziwe: mięso ludzkie sprzedawane jest po stałej taryfie po 35 sapeki za funt“. Czytając to możnaby sądzić, że jest mowa o dzikich ludożercach Ubanghi. Klęskę głodu powiększa jeszcze tyfus.

Ping-Pong. Tak brzmi nazwa najmodniejszej obecnie w Anglii gry towarzysko-sportowej, która stała się groźną rywalką tennisa i krokieta. Jest to właście tennis pokowy. Wymaga dużego stołu, przedzielonego w środku siatką gazową, mającą 20 metrów wysokości, a umocowaną na dwóch kółkach. Z każdej poprzecznej strony stołu stoi gracz i partnerzy rzucają sobie wzajemnie kule celuloidowe. Sztuka polega na tem, aby je przerzucać nisko nad siatką i o ile możności jaknajszybciej. Gra ta weszła w modę już w sezonie zimowym i stanowiła rozrywkę na wszystkich większych zebraniach świata arystokratycznego, obecnie zaś stoły do *ping-pong'u* wynoszone są do ogrodu. Stroju specyalnego sport nie wymaga, — panie w tualetach balowych, panowie we frakach podrzucają zawzięcie kule celuloidowe. Nazwa *„ping-pong“* pochodzi od dźwięku, jaki wydaje kula, padając na rakietę.

✱

Niewybredna

Jaś (płacząc): Mamo! Michaś znowu nabił mi sińca... Co za niegrzeczne dziecko! Ale bo też i mamusia przyjmuje bez wyboru wszystko, co jej pierwszy lepszy bocian przyniesie.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie pocztmistrzów, ekspedytorów i ekspedyentów pocztowych rozpoczęło dzisiaj rano swoje obrady w sali hotelu Wiktorya. Uczestników przybyło 20. Posiedzenie zagaił prezes Kowalewski z Rohatyna. Sekretarzem wybrano p. Bieniedzkiego z Rudek. Następnie prezes odczytał sprawozdanie z czynności wydziału za ubiegły rok. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, a tak samo i sprawozdanie do komisyi szkontrującej i udzielono wydziałowi absolutoryum. Uchwalono następnie przystąpić do związku stowarzyszeń pocztmistrzów, ekspedytorów i ekspedyentów w krajach, reprezentowanych w Radzie państwa.

Liceum żeńskie we Lwowie. Stosunki ekonomiczne chwili obecnej wymagają, aby już pierwsze nauki młodzieży, także młodzieży żeńskiej, oprócz ogólnego celu kształcenia i rozwijania umysłu, dawały praktyczne rezultaty przysposabiając do pracy zawodowej. Wydany w grudniu r. z. przez ministerstwo oświaty statut i plan dla liceów żeńskich, odpowiadają właśnie tym warunkom, przysposabiają uczenice do matury licealnej, uprawniającej do wstępu na wydział filologiczny uniwersytetu, w celu przygotowania się na nauczycielki szkół wyższych. Otóż p. Wiktorya Niedziałkowska, podawszy o pozwolenie do kraj. rady szkolnej, otwiera we wrześniu „liceum żeńskie“, obejmujące sześcioletni kurs nauk po ukończeniu czwartej klasy normalnej. Z początkiem roku szkolnego 1901/2 zaczną się nauki w dwóch pierwszych klasach.

Bliższych informacyj można zasięgnąć w zakładzie, ul. Kościuszki 14, w godzinach między 3 a 5 po południu do 14 lipca. Wpisy i egzamina wstępne rozpoczną się d. 31 sierpnia a kurs nauk d. 5 września.

Dwudziestopięcioletnia działalność p. Niedziałkowskiej jako kierowniczki zakładu wychowawczo-naukowego jest najlepszą rękojmią dla rodziców, opiekunów i grona nauczycielskiego, że nowo powstające liceum prowadzone będzie sumiennie i osiągnie rezultaty zakreślone statutem i planem naukowym.

Wychowawczy zakład dziewcząt pod wezwaniem św. Heleny we Lwowie ul Janowska l. 42. pod kierunkiem Sióstr Felicyanek zostający, przyjmuje panienki na wychowanie od lat 6-ściu wyżej, przeprowadza przez 4-ry klasy, które ma na miejscu a równocześnie uczy wszelkiego rodzaju robót ręcznych. Po ukończeniu 4-ro klasowej nauki stosując się do życzenia rodziców lub opiekunów dzieci, zakład kształci je albo w kierunku praktycznym: krawiecczyźnie, gotowaniu, praniu i prasowaniu, tudzież w gospodarstwie domowem, albo posyła wychowanki pod opieką siostry zakonnej do szkoły wydziałowej 8-mio klasowej, oddalonej o 5 minut drogi. Lekcye muzyki i języka francuskiego panienki tam umieszczone mogą także pobierać. Co do względów sanitarnych obok wszelkich ostrożności wychowanki używają w obszernym ogrodzie zakładowym kilka razy dziennie przechadzki.

Bliższych szczegółów można zasięgnąć u Przełożonej tegoż Zakładu.

Zjazd koleżeński po 25. latach dnia 7. i 8. września odbędzie się zjad koleżeński byłych uczniów szkoły realnej krakowskiej, którzy w r. 1876 tę szkołę ukończyli, lub z podpisanymi kolegowali. Zgłoszenia przyjmuje Wp. Wilhelm Gałuszka w Krzeszowicach. Leonard Lepszy. Józef Pokutyński. Józef Kryłowski.

Bursa polska imienia Józefa Jakubowicza w Brzeżanach przyjmie na rok szkolny 1902 56 uczniów gimnazyalnych. Rodzice, zamierzający oddać swych synów do tego zakładu, zechcą nadesłać metrykę, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo lekarskie i ubóstwa wraz z deklaracyą, jaką kwotę będą mogli uiszczać na utrzymanie swych synów, najdalej do 10 sierpnia.

Kalendarz.

We czwartek 11 lipca Pelagii M. — Kyra i Joana.

Wschód słońca 11 lipca o godz. 4 min. 17 zachód o godz. 7 min. 51.

W piątek dnia 12 lipca Henryka. — Petra i Pawła.

Wschód słońca 12 lipca o godz. 4 min. 18, zachód o godz. 7 m. 50

Colosseum Thorna. Nowe senzacyjne atrakcye. *Riccardo i Benedetto* parodyści operowi. *Siostry Gasch* fenomenalne akrobatki. *Charles Pauly*, koncertowy artysta w gwizdaniu. *Brooko z Duncan* ameryk. ekscentrycy (2 murzyni) *Kicki* śpiewaczka tyrolska. *Iben Obed* arabski ekwilibrysta. *Trupa Crawford* gimnastyczno akrobatyczny akt parterowy. *Goleman* niezrównana tresura psów i kotów. *Hombert i Renardo* ekscentrycy muzykalni. *Rodzeństwo Berger* wirtuozi na harmonice ustnej. *Fiory*, subretka. *Elvira Oceana* and *Max*, ewolucye na trapezie.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We czwartek, po cenach popołudniowych, „Koralia i Spółka“ krotochwila w 3 aktach Valabreque'a i Kennequin'a.

W piątek przedstawienie jubileuszowe 40-letniej pracy scenicznej Tytusa Gembickiego: „Natałka Połtawka“, opera Kotlarewskiego, wykonają artyści teatru ruskiego i „Z dobrego serca“ Rydla, wykonają artyści teatru miejskiego.

W sobotę po raz pierwszy „Ładne polowanie“, krotochwila w 3 aktach Feydeau.

W niedzielę „Wesele“, dramat w 3 aktach Wyspiańskiego.

W poniedziałek „Ładne polowanie“, krotochwila w 3 akt. Feydeau.

Repertoar teatru ruskiego.

We czwartek 11 bm. po raz pierwszy „Potępieńcy“, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami Tohobocznego.

W sobotę d. 13 bm. „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3 aktach Zeilera. Piąty gościnny występ p. Orzelskiego.

W trzecim akcie odśpiewa p. Orzelski wkładkę.

*** Opera lwowska w Krakowie.** Na wtorkowem pierwszem przedstawieniu opery lwowskiej w Krakowie publiczność zapełniła szczelnie teatr. Wykonanie, chóry i orkiestra były znakomite, tak dobrze znanej opery, jak „Halka“ słuchało się jak gdyby jakiej nowości. Obsada była świetną. Partyę Jontka śpiewał p. Myszuga, Halki p. Korolewiczówna, Stolnika p. Jeromin, Janusza p. Szymański, którzy wraz z p. Ruszkowską złożyli się na harmonijną całość. Artystów darzono hucznymi oklaskami szczególnie p. Myszugę i p. Korolewiczównę oraz kwiatami i wieńcami.

*** Czerwcowy zeszyt „Biblioteki warszawskiej“** różni się od poprzednich barwą okładki, która z różowej stała się jasno-błękitną, oraz podpisem „odpowiedzialnego redaktora i wydawcy“: po ks. Michale Radziwille nastąpił Adam hr. Krasiński, ordynat, wnuk autora „Nieboskiej komedyi“. Od lat dziesięciu trzecia to zmiana podpisu, ale obywatelski kierunek i powaga najstarszego z naszych miesięczników nie uległa dotąd innej zmianie. W r. 1891 odmłodziło się pismo, obchodzące podówczas pół wieku istnienia. Rozszerzyło się grono właścicieli, zawezwano liczniejszy poczet utalentowanych pisarzy do współpracownictwa, nie zawahano się przed materyalnemi ofiarami, byle *Bibliotekę* na pierwszy plan wysunąć. Na czele pisma stanął p. Józef Weyssenhoff, sam wytworny pisarz, człowiek pełen kultury i smaku; pracował społem z dwoma doświadczonymi krytykami, ludźmi wielkiej pracy, szlachetności poczuć, nieskazitelnej sławy. Ilości starań i trudu redaktorów, odpowiadała ilość abonentów. Było to prawdziwe odrodzenie *Biblioteki*. Jestto jedyny polski miesięcznik który się zdobył na drukowanie powieści Sienkiewicza, i to nie najmniej dobrej, „Rodziny Połanieckich“. Po kilku latach p. J. Weyssenhoff ustąpił miejsca ks. Michałowi Radziwiłłowi. Skład redakcyi utrzymał się jednak i nadal. Obecnie ordynat hr. Krasiński bierze sprawę w swe ręce i jak mamy wszelkie prawo ufać, poprowadzi ją najpiękniej i najszlachetniej. Nietylko rodzinna tradycya, nietylko krew Zygmunta upoważnia nas do podobnych nadziei. P. Adam Krasiński jest sam przez się człowiekiem wysoko wykształconym, szczerym miłośnikiem literatury, pisarzem pełnym zapału. Jako człowiek, który siłą rzeczy, dla swego stanowiska fortuny i zdolności, musi zająć wybitne, pierwszorzędne stanowisko, w Królestwie Polsk., p. Krasiński nie zdoła się wyłącznie poświęcić sprawie czasopisma. Nie wątpimy jednak, że potrafi sobie wybrać doświadczonych współredaktorów i doradców; nie wątpimy, że pod jego szlachetnym wpływem, przy jego gorliwości i zapale, *Biblioteka warszawska*, w ostatnich latach nieco słabsza, nieco mniej zajmująca, dożyje znowu dni odmłodzenia i rozkwitu.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Partya demokratyczna krakowska postawi kandydaturę dyrektora szkoły realnej Petelenza na posła do rady państwa w miejsce śp. Weigla.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Nazwę miejscowości Wąsosz przechrzczono na Wonsosch, a Szerośnigi na Deutschwalde.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Insbruk 10 lipca. W sejmie tyrolskim po słowie włoscy rozpoczęli obstrukcyę zapomocą długich interpelacyj i imiennych głosowań a to z powodu, że projekt dotyczący autonomii jeszcze nie przyszedł na porządek dzienny.

Insbruk 10 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu Włosi urządzali w dalszym ciągu obstrukcyę, wznosząc dużo bardzo obszernych interpelacyj. Przewodniczący o godz. 11 zamknął posiedzenie i oświadczył, że o następnem zawiadomi pisemnie.

Różne.

Konstantynopol 10 lipca. Zniesiono kwarantannę dla podróżnych, jadących pociągiem Orientexpress; od dziś pociąg ten znowu będzie regularnie kursował.

Sofia 10 lipca, Ajencya bułgarska potwierdza wiadomość, że rząd rosyjski udzielił rządowi bułgarskiemu pożyczki na pokrycie potrzeb bieżących.

Konstantynopol 10 lipca. Generał Osman basza, który przed niedawnym czasem uciekł, przybył tu napowrót na okręcie angielskim, nie chciał atoli wysiąść na ląd, póki nie otrzyma pewnych gwarancyj. Adjutant sułtana i krewni Osmana baszy udali się na okręt, ale pertraktacye zostały bez rezultatu i Osman basza odjechał z powrotem do Egiptu.

Paryż 10 lipca. Dochód z podatków pośrednich w miesiącu czerwcu jest o 14 milionów mniejszy niż preliminowano, a o 27 milionów mniejszy niż w roku ubiegłym.

Kair 10 lipca. Od dnia 7 kwietnia było tu 88 wypadków dżumy, z których 37 było śmiertelnych, 25 chorych wyleczono, a 26 jeszcze jest chorych.

Madryt 10 lipca. W miejscowości Alameda urządzili robotnicy pochód demonstracyjny, oparli się aresztowaniu jednego z nich i obrzucili policyę kamieniami. Policyanci dali ognia i zranili jedno dziecko. Także prefekta obrzucono kamieniami. Wojsko przywróciło spokój.

Madryt 10 lipca. Depesza prefekta donosi z Sewilli, że między robotnikami pracującymi a strejkującymi przyszło do starcia, w którem jednego robotnika zabito.

Londyn 10 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza długie sprawozdanie lorda Kitchenera z operacyj prowadzonych w południowej Afryce, za czas od 8 maja do ostatnich dni. W sprawozdaniu tem powiedziano między innemi: Oprócz innych zasiłków otrzymali Boerowie także znaczną pomoc i zasiłki w szeregach Boerów, znajdujących się w Kaplandzie w Koloniach. Wielka ilość ludności wiejskiej dostarczała Boerom każdego czasu bardzo dużo środków żywności i zawiadamiała ich zawsze w czas i ostrzegała o ruchach naszego wojska, co Boerom bezwątpienia się przydało. Zaniepokojenie wywołało przed niedawnym czasem ponowne pojawienie się Boerów w koloniach Kaplandu. Dotychczas jednak wojska nasze wystarczały zupełnie do odparcia nieprzyjaciół.

Marsylia 10 lipca. Wczoraj zdarzył się nowy wypadek dżumy wśród palaczy okrętu „Loos“. Z osób, które zachorowały w drodze, dziś rano jedna zmarła. Stan innych trzech chorych jest jeszcze ciągle bardzo groźny. Natomiast inni pacyenci mają się lepiej, a stan zdrowia pasażerów i załogi jest zresztą dobry.

Dział ekonomiczny.

— **Kolej lokalna Lwów - Podhajce.** Minister kolei udzielił hr. Romanowi Potockiemu i towarzyszom koncesyi na przedsięwzięcie technicznych robót przedwstępnych na normalnotorową kolej lokalną z punktu kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej koło Kozielnik przez Łyczaków, Winniki, Przemyślany, Brzeżany do Podhajec.

— **Bankructwo Banku agrarnego w Charkowie.** *Rossia* donosi: Na posiedzeniu akcyonaryuszów banku agrarnego w Charkowie przedłożył szef buchalteryi swe sprawozdanie i oświadczył, że deficyt wynosi nie 7½ miliona lecz tylko 4½ miliona rubli. Sytuacya banku jest zdaniem jego o wiele korzystniejszą, aniżeli ją przedstawił w sprawozdaniu urzędnik ministerstwa skarbu, któremu polecono przeprowadzenie rewizyi banku.

— **Wiedeń** 9 lipca. (Tel. *Gaz. Nar.*) Stan banku austro-węgierskiego z dnia 7 lipca 1901 banknoty w obiegu 1,381,480.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 1,101.000 — rezerwa kruszcowa: 1,261,270.000 (więcej o 3,596.000), portfel wekslowy: 338,210.000 (więcej o 6,139.000) — lombard papierów: 55,369.000 (więcej o 1,457.000) — banknoty wolne od podatków: 210,310.000 (więcej o 2,541.000).

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 10 lipca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 628·50, węg. zakładu kredyt. 633·—, Anglobanku 267·50, Unionbanku 543·—, Banku dla krajów koronnych 404·—, Bankvereinu 447·—, Bodencreditu 855·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 635·—, kolei południowej [illegible]·—, tramwaju A. 229·—, B. 222·—, kolei Elbthal 479·—, kolei północnej 57·20 kolei czerniowieckiej 523·—, alpiny 412·50, Rima Murany [illegible] praskiego towarz. żel. 1593 fabryki broni 275·—, tureckie tytoniowe 272·—, oblig. węg. indemniz. 92·15, renta majowa 99·15, austr. renta koronowa 95·55, węg. renta koronowa 93·05, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·50, 4-procent. listy banku krajow. 91·50, 4½-procent. listy banku krajow. 99·50, 4-procent listy banku hipotecznego 90·—, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·75, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·30, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·60, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·50, losy tureckie 95·50, marki 117·50, ruble 253·—.

— **Paryż** d. 10 lipca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·70. Mąka 25·80.

— **Berlin** 10 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20, (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** d. 10 lipca. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 197.40, Kolej państwowa 136·30, Alpiny —·—, Disconto 172·50, Laura 180·10.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 10 lipca. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*), Pszenica gotowa 7.70 do 7·80, pszenica gotowa nowa 7·50 do 7·60. żyto gotowe 6·50 do 6·70, żyto gotowe na terminy 6·45 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·50 do 6·80, owies na terminy 6·30 do 6·40, jęczmień pastewny 5·40 do 5·50, jęczmień brow. 6·— do 6·20, groch do gotowania 7·75, do 12·—, wyka 7·50, do 8·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·— do 6·25, hreczka —·— do —·— koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·10 do 6·30, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 11·60 do 11·75, groch pastewny —·— do —·—, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25, na terminy 16·— do 16·25, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 10 lipca. Cukier (spokojnie) 23·80 do 23·90. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus (silny) 40·40 do 40·80.

Wiedeń dnia 10 lipca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 8·57 do 8·58, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 8·25 do 8·25, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 7·18 do 7·19, kukurudza na maj-czerwiec 5·24 do 5·26, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·52 do 5·54, na wrzesień-październik 5·70 do 5·71, owies na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 0·— do 0·— na jesień 6·57 do 6·58, rzepak na sierpień-wrzesień 13·30 do 13·40, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: pewne.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 10 lipca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj 0·— do 0·—, na październik 8·00 do 8·01, żyto na maj —·— do —·—, na październik 6·80 do 6·81, owies na maj 0·— do 0·—, na październik 6·24 do 6·25, kukurudza na lipiec 5·19 do 5·20, na sierpień 5·29 do 5·30, na maj (1902) 4·94 do 4·95, rzepak na sierpień 12·90 do 13·—.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna lepsza.

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: pięknie.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 9 lipca.

Targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się w usposobieniu nader spokojnem i ceny tylko z powodu braku tranzakcyi zdołały się utrzymać.

Płacono: pszenicę białą od 8·25 do 8·50 k., czerwoną od 8·15 do 8·40 kor., żółtą od 8·15 do 8·40 koron, żyto od 6·90 do 7·50 koron, jęczmień browarny od 6·20 do 6·55 k., na kaszę od 5·85 do 6·10 k., owies od 7·— do 7·45 k., rzepak od —·— do —·— k. koniczyna czerwony od —·— do —·— k., biały od —·— do —·— k., kukurudza od —·— do —·— k., wszystko za 50 klgr

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

8

W domu na moczarach.

POWIEŚĆ

FLORENCYI WARDEN.

Z ANGIELSKIEGO.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Ta sama brzydka, niemiła służąca przemówiła do mnie w ten sposób. Zarumieniona mocno, poszłam za nią przez długą, niską staroświecką sień, gdzie już panował chłodny zmrok; potem weszłyśmy na pierwsze piątro po kilku przerywanych, niewygodnych schodach, do smutnego, skromnie, umeblowanego pokoju, gdzie znajdował się już mój kufer i reszta rzeczy. Były one teraz dla mnie jedynem miłem wspomnieniem weselszej przeszłości; to też usiadłam i zaczęłam rzewnie płakać. Ktoś przecie mógł mnie u wejścia powitać! A przy tem — dlaczego mr. Reade mnie ostrzegał? Ze strachem rozmyślałam, co za znaczenie miało ostrzeżenie o pokojach mrs. Raymer. Czy była chorą? Może w końcu pomieszaną? Jeśli nie, to dlaczego pozostawiła mężowi zupełne staranie się o wychowawczynię swojej córeczki?

Łzy moje już dawno przestały płynąć bo nareszcie spostrzegłam się, że może na darmo łamię sobie głowę nad rozwikłaniem zagadki, która wkrótce może być sama przez się rozwiązana. Wstałam więc i zaledwie miałam czas przyprowadzić nieco moją zakurzoną toaletę do porządku, gdy służąca weszła i zaprosiła do herbaty. Ciekawość moją jednak spotkał nowy zawód: — do herbaty musiałam zasiąść sama. Mr. Reymer był zajęty w swoim pokoju, powiedziała służąca, i kazał sobie tam podać herbatę. Ani słowa o mrs. Raymer — ani śladu z mojej uczennicy. Niepokój i ciekawość odbierały mi apetyt, tak, że po kilku chwilach zaspokoiwszy pierwszy głód podeszłam do okna, skąd mogłam przejrzeć ogród.

Nie było jeszcze siódmej godziny, a wieczór jasny, pogodny. Z tej strony, gdzie był położony pokój jadalny, roztaczał się śliczny trawnik, począwszy od drzwi oszklonych aż do drzew nieco oddalonych.

Gdzieniegdzie kwitły miesięczne róże, laki, lewkonie i t. p. Dom wybudowany był tuż nad moczarem i jedynie ta strona była wyżej podmurowana. Wyszłam teraz za drugi róg, skąd mogłam dojrzeć, jak w niektórych miejscach, wśród drzew i kwiatów, połyskiwały błota moczarów.

To odkrycie zawiodło mnie na ścieżkę boczną przez gaik, aż do stawu, który w czasie podróży zachwycał mnie swym urokiem. Niezwykle bujna roślinność otaczała jego zwierciadło, na którem rosły śliczne lilie wodne; trzciny i szuwary piętły się też w gęstej, zbitej masie dokoła. Scieżka wiodła aż do gościńca, którędy dziś zapewne mr. Rayner dostał się do domu.

Stanąwszy na brzegu stawu, patrzyłam zachwycona, kiedy uszu moich doleciało ciche nucenie. Obejrzałam się ciekawie i dostrzegłam tuż nad wodą w zabłoconych, małych trzewiczkach, które się nieustannie ślizgały — małe, trzy do czteroletnie blade, żółte dziecko.

Chudą, bezbarwną twarzyczkę okalały rzadkie, rude włosy dokoła. Dziecko kręciło się tu i ówdzie, nucąc monotonną piosnkę i nie zwracało najmniejszej uwagi na nagłe wystąpienie obcej osoby.

Kiedy jej powiedziałam, żeby nie siadała tak blisko wody, bo może się pośliznąć, upaść i utopić, wypatrzyła się na mnie, ale nie zmieniła swej pozycyi; kiedy się zgięłam do podniesienia jej, wybuchła głośnem, gniewnem narzekaniem, w niewyraźnem dziecinnem narzeczu.

Wzięłam je jednak mimo gwałtownego oporu na ręce, a sądząc, że to dziecko ogrodnika lub innego robotnika, zostawione bez dozoru, nie zważając na przeraźliwy krzyk, zaniosłam do domu i oddałam poznanej już służącej.

— Znalazłam tę małą dziewczynkę nad stawem, stała tam prawie nóżkami w wodzie — powiedziałam niespokojna.

— Wierzę temu, miss. Nie można jej oderwać od stawu. Przez cały dzień kręci się tam sama jedna. Chodź, Mona, już czas położyć się do łóżeczka, popatrz, co zrobiłaś z twoim fartuszeczkiem, ty mały brudasie!

Wzięła odemnie dziecko, widocznie uradowana, że nie potrzebowała się fatygować sama po małego uciekiniera; a ja myślałam z niepokojem czy moja uczennica nie okaże się także takim potwornym dzikusem, jak jej młodsza siostrzyczka.

Nie mając nic innego do roboty, wybrałam się do zwiedzenia innych części ogrodu położonych tuż nad moczarem.

Tu rosła bez pielęgnacyi bujna trawa, sięgająca wysokością aż do podmurowania, nogi klęsły chwilami w błocie, tak, że po paru krokach buciki moje były mokre aż do kostek.

Nie odstraszyło mnie to jednak w dalszej wyprawie, ostrożnie kroczyłam dalej w dzikich chwastach, odgarniając co chwila zwisające gałęzie, zbliżyłam się na parę stóp oddalenia od domu, a kiedy odchyliłam gęste zwoje powoju, zobaczyłam, że tu mieściło się okno.

Zdziwiona tem odkryciem, nie zauważyłam w niem na razie w pierwszej chwili bladej twarzy kobiecej patrzącej na mnie przez szyby.

Skoro jednak dostrzegłam zapadłe, blade policzki, duże siwe oczy, bez połysku, domyśliłam się natychmiast, sądząc po podobieństwie z znalezionem nad stawem dzieckiem, że mam przed sobą mrs. Rayner.

Udałam, że jej nie dostrzegłam, gdyż w posępnym wyrazie jej dużych oczu wyczytałam niewymownie przykre, poniżające mnie podejrzenie. Patrzyła na mnie, jak na natrętnego szpiega.

Wróciłam prędko do domu, weszłam do mojego pokoju i zajęłam się rozpakowaniem rzeczy. Potem napisałam list do matki.

O wszystkiem, co do tej chwili przeżyłam, o dziwnych ostrzeżeniach i odkryciach obawiałam się jej donosić.

Mateczka moja, to takie drobne, uczuciowe stworzenie, które zaniepokoiłoby się najdrobniejszą wzmianką o czemś niewyraźnem, tajemniczem.

(C. d. n)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
"	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocławia Warszawy, Wiednia, Chabówki i Zakopanego
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
"	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
"	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	6.46	z Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
"	7·45	z Janowa
"	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
"	8·10	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
"	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
"	11·55	z Stanisławowa (Köresmező, Potutor. Chodorowa)
"	12.55	z Janowa
"	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
"	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
"	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
"	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
"	5·50	z Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Orłowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Kalwaryi, Wieliczki
"	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
"	6·00	z Sokala, Bełza, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7·36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla, Orłowa (1/7—15/9)
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
"	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
"	9·50	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wrocławia, Wiednia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
"	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmező
"	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
"	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
		Na dworzec „Podzamcze":
"	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Zaleszczyk i Kopycz.
"	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z " " " " Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
"	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
"	2·51	" Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
"	5·45	" Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
"	6·35	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
"	6·30	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
"	6·25	" Czerniowiec, Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska. Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
"	9·00	" Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
"	9·15	" Janowa
"	9·25	" Podwołoczysk, Zaleszczyk, Kopyczyn., Husiat. Grzym. Kozowy
"	10.25	" Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
"	10·20	" Sokala, Bełza, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	1·25	" Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	" Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa
osobowy	2·15	" Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	" Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
"	2·55	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	" Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
"	3·15	" Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
"	3·26	" Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
"	3·30	" Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
"	6·10	" Stanisławowa
"	6·30	" Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
"	6·20	" Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/ do 15/9) Tarnowa, Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu
"	6·35	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	7.10	" Tarnopola i Brodów
"	7·25	" Sokala i Rawy ruskiej
"	7·52	" Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
"	9·30	" Janowa (od 1/5 do 15/9 " ")
"	10·30	" Czerniowiec, Itzkan
"	11.00	" Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa. Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego i Wieliczki
"	11·10	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa, Zaleszczyk, Podwysokiego
		Z dworca Podzamcze:
"	6·43	" Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy
"	9·42	" Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk. Husiatyna, Grzymałowa, Kozowy
pospieszn.	2·08	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa,
osobowy	7·32	" Tarnopola i Brodów
"	11·32	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.